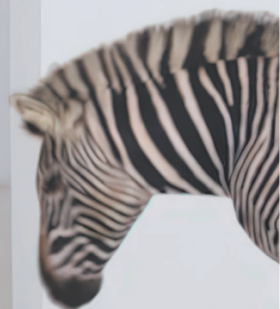


kalejdoskop

06/2026 wojewódzki
magazyn kulturalny



Łódź

nr ind. 323489
ISSN 0860-3057
cena 5 zł
(w tym 5% VAT)

Odsłonięcie
Łódzkiej Galerii Neonów
w Pasażu Margaret
Thatcher, 15 V 2026

Fot. Piotr Kąmpionka





Obraz Aleksandry Kwapiszewskiej – wystawa pt. „Patrzą” w Galerii Politechnika (Wydział Chemiczny PŁ, ul. Żeromskiego 114, I piętro), czynna do 29 VI

Na okładce: Marta Bogdańska „In Space we Trust. Cloven-hoofed” z projektu „Vive la résistance!”, film still, 2024 – wystawa w ramach 25. Międzynarodowego Festiwalu Fotografii w Łodzi, czytaj na str. 7.

Adres redakcji

Łódzki Dom Kultury
ul. Dowborczyków 18, 90-019 Łódź
tel. 797 326 217
e-mail: kalejdoskop@ldk.lodz.pl

www.e-kalejdoskop.pl

Informacje o imprezach

prosimy przesyłać na adresy

kalejdoskop@ldk.lodz.pl
kalendarium@ldk.lodz.pl

Redakcja

Bogdan Sobieszek – redaktor naczelny
Aleksandra Talaga-Nowacka
Bogumił Makowski

Projekt graficzny

Marta Krzemiń-Ojak, Leniva® Studio

Skład

Julia Szwed
Aleksandra Gruszczyńska
Justyna Purczyńska-Zieleniewska

Druk

SilverPrint
ul. Gliniana 13, 91-336 Łódź
Nakład 1600 egz.

Prenumerata

Nie mogą Państwo znaleźć „Kalejdoskopu”
w sklepie lub w kiosku?

Można zaprenumerować go w redakcji.

Wystarczy wpłacić na konto
Łódzkiego Domu Kultury
(44 1020 3352 0000 1002 0014 2562)

kwotę 98 zł, a poczta dostarczy
co miesiąc egzemplarz „Kalejdoskopu”
(jedenaście kolejnych numerów).

Na kalejdoskop@ldk.lodz.pl
należy przesłać swoje dane do wysyłki
wraz z informacją, od którego numeru
ma się zacząć prenumerata.

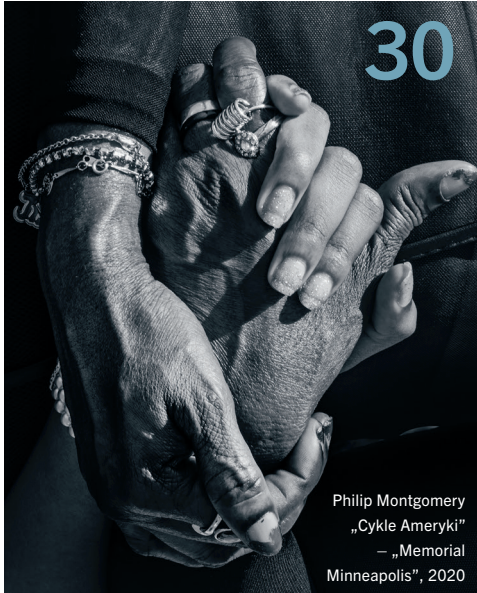
Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa
Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury.

W cyfrowej niewoli

Bogdan Sobieszek, redaktor naczelny

Czy grozi nam rozpad wspólnoty? A może to już się dzieje? Co nas jeszcze trzyma razem w chaosie równoległych rzeczywistości? Używamy tych samych słów, ale mówimy co innego. Siadamy do debaty, choć nie mamy zamiaru zmienić zdania. Celem dyskusji nie jest przekonanie kogoś do naszego poglądu, ale sprawienie, żeby nasz adwersarz (nie tylko jego poglądy) przestał istnieć w przestrzeni publicznej. Racje oponentów unieważniamy, zarzucając im kłamstwo. Tworzymy fałszywe obrazy i wypowiedzi, by osiągnąć cel, a jednocześnie każdy dowód, fakt, nagranie możemy obalić, twierdząc, że zostały zmanipulowane. Brzmi to jak opis dystopijnej wizji świata zaczerpnięty z literatury albo kina fantasy, ale jest obrazem naszej rzeczywistości – tego, co dzieje się w sferze komunikacji publicznej. Co się więc stało, że nie potrafimy, nie chcemy się dogadać? Przecież według socjologów nie zmieniliśmy się aż tak bardzo. Zdominował nas internet – kiedyś nadzieja ludzkości na przestrzeń prawdziwie demokratyczną, dającą wszystkim równy dostęp do informacji – zawłaszczony przez wielkie korporacje technologiczne, które zarabiają gigantyczne pieniądze na naszej obecności w sieci. Dlatego robią wszystko, by zatrzymać naszą uwagę, uzależnić nas od mediów społecznościowych i bezmyślnego scrollowania. Posługują się pilnie strzeżonymi algorytmami, ale i tworzeniem mitologii oraz przekonania o magicznej sile postępu. Wiedza daje im wielką władzę nad nami, władzę destrukcyjnego wpływania na relacje międzyludzkie. Czy znajdziemy w sobie siłę, by się zbuntować? Jakie uniwersalne wartości nas jeszcze łączą? Czy pozwolą nam wyzwolić się z cyfrowej niewoli? ¶

Spis treści



- 14 **Dziwak, ale oswojony.**
Łukasz Barys
- 15 **Bywa, kiedy jest.**
Andrzej Poniedziałki
- Temat numeru**
Debata we mgle
- 18 **Ostentacyjny urok postrozumu.**
Magdalena Nowicka-Franczak
- 24 **Kłamstwo robi karierę.**
Rozmowa z Marcinem Kotrasem
- 30 **Miniatura świata.**
Rozmowa z Krzysztofem Candrowiczem
- 32 **Fotografia: medium w transformacji.**
Tomasz Ferenc
- 36 **Cichy głośny film.**
Rozmowa z Ewą Puszczyńską
- 39 **Mój „przyjaciel” Lem.**
Łukasz Maciejewski
- 42 **Gwiazda dla Koterskiego?**
Emil Sowiński
- 45 **Pochwała głupoty.**
Mieczysław Kuźmicki
- 46 **Muzeum na receptę.**
Bogumił Makowski



- 49 Galeria Kalejdoskopu
Monika Dalek
- 54 Z werwą, ale refleksyjnie.
Paulina Ilska
- 56 Piechal – piewca robotniczej
Łodzi.
Michał Danielewicz
- 59 Piękna różnorodność.
Piotr Kasiński
- 62 How deep is your love?
Dariusz Bilski
- 64 Mięka jak wosk, twarda jak stal.
Maria Duszka
- 67 Dodatek „Łódzkie inspiruje”
– Łęczycza
- 79 Kalendarium



Ostentacyjny urok postrozumu

Co łączy Donalda Trumpa, Krzysztofa Stanowskiego i Łatwoganga? Trafne zdekodowanie ducha czasów, fetyszyzacja komunikacji platformowej i umiejętność wyciskania algorytmów jak cyfrowej cytryny. Ich kapitałem jest medialna widzialność, narzędziem – mobilizowane emocje, a tworzywem – zdrowy rozsądek. Ale niczego nie osiągnęliby bez nas, czyli podatnej publiczności.

Magdalena Nowicka-Franczak

Patrząc w migoczący ekran telefonu lub telewizora, mamy wrażenie, że świat stanął na głowie. Nie chodzi już o sierpniową propagandę albo polityczną cenzurę, ale o to, że w przestrzeni komunikacji publicznej coraz rzadziej przekazuje się informacje, a coraz częściej strategicznie napompowane znaczenia. Proces dowodzenia związków przyczynowo-skutkowych uległ skróceniu, a dla autorów medialnych treści odniesienia do faktów stały się wyborem opcjonalnym.

Ilustracją tego procesu było kwietniowe przemówienie amerykańskiego sekretarza obrony Pete'a Hegsetha w Pentagonie. Wojnę USA z Iranem polityk otoczył kultem religijnym, cytując modlitwę rzekomo zaczerpniętą z Księgi Ezechiela. Wielbiciele kina szybko zorientowali się, że Hegseth powtarza lekko zmienione słowa wypowiedziane w scenie egzekucji przez bohatera filmu „Pulp Fiction” Quentina Tarantino. Twórcy „Pulp Fiction” celowo i z ironicznym patosem przetworzyli i rozwinęli wersety ze Starego Testamentu. Sekretarz stanu potraktował ten popkulturowy tekst jako

wiarygodny punkt odniesienia, a na dodatek jako wypowiedź uświęcającą toczoną przez USA wojnę, o której Donald Trump miał podobno zdecydować nie na postawie lektury profesjonalnych raportów wojskowych, ale w oparciu o ich „filmikowe” skróty.

Na polu polskiej debaty publicznej także w kwietniu można było zobaczyć Konrada Berkowicza, posła Konfederacji, który z mównicy sejmowej w Dzień Pamięci Holokaustu nazwał toczącą wojnę w Strefie Gazy Izrael „nową III Rzeszą” i pokazał flagę tego państwa z dodaną w jej centrum swastyką. Jak to się stało, że przedstawiciel formacji, która inicjuje i napędza dyskursy antyimigracyjne i islamofobiczne, występuje w roli zagorzałego obrońcy Palestyńczyków (nie wspominając o tym, że nawet najbardziej uzasadniona krytyka wojennych zbrodni Izraela nie powinna posługiwać się symbolami antysemitycznymi i retoryką odwołującą się do hitleryzmu)? Hipokryzja, niewiedza i żonglowanie nacechowanymi emocjonalnie symbolami wyrwanymi z kontekstu przestały być czymś godnym napiętnowania i przeistoczyły się w strategię



Fot. Geralt / Pixabay

koncentrowania uwagi – zbudowany na nich przekaz zyskuje wysoką pozycję wśród algorytmicznie selekcionowanych treści.

Od brutalizacji do postrozumu

Często można się spotkać z twierdzeniem, że głównymi dziś problemami rodzimej debaty publicznej jest jej brutalizacja i polaryzacja. Oczywiście, te dwa zjawiska wpływają na jej kształt, ale nie są nowe. Można chociażby sięgnąć do książki Marcina Kościelniaka „Aborcja i demokracja. Przeciw-historia Polski 1956–1993” (2024) o trwającym przez dekady sporze na osi państwo-Kościół-kobiety, żeby zobaczyć, jak brutalna i jak silnie osadzona w antykobiecej retoryce od lat była debata o prawie do przerywania ciąży. Można zajrzeć do pracy Sergiusza Kowalskiego i Magdaleny Tulli „Zamiast procesu. Raport o mowie nienawiści” z 2003 roku, żeby

przypomnieć sobie, jak bardzo przesiąknięta treściami antysemitycznymi, homofobicznymi i ksenofobicznymi była prasa, zwłaszcza narodowo-katolicka, przełomu wieków. Proces brutalizacji debaty publicznej, który doprowadził do zawieszenia norm grzeczności oraz zniesienia granic między językiem publicznym, potocznym i dyskryminacyjnym, domknął się w latach 2006–2007, kiedy koalicję rządową wraz z Prawem i Sprawiedliwością tworzyła Samoobrona Rzeczpospolitej Polskiej i Liga Polskich Rodzin. W tym samym okresie wyłoniła się nowa linia podziału polityczno-światopoglądowego, biegnąca między liberalną, prounijną Platformą Obywatelską a prawicowym, eurosceptycznym PiS-em, która zmarginalizowała wcześniejszy podział na postsolidarnościowców i postkomunistów. Katastrofa smoleńska umocniła dychotomię PO-PiS i uchyliła drzwi debaty dla teorii spiskowych. Po kilkunastu latach

Kłamstwo robi karierę

Mitologizowanie rzeczywistości, teorie spiskowe, fake newsy funkcjonujące jako równoprawne informacje o świecie sprzyjają fragmentacji społecznej i powodują, że coraz trudniej dotrzeć do fundamentalnej wiedzy o tym, w jakim społeczeństwie żyjemy – mówi Marcin Kotras, adiunkt w Katedrze Socjologii Polityki i Moralności na Wydziale Ekonomiczno-Socjologicznym Uniwersytetu Łódzkiego.

Bogdan Sobieszek: Gdzie upatrywać przyczyn kryzysu krytycznego rozumu? Ludzie wracają do myślenia mitologicznego, dają wiarę nawet najbardziej szalonym teoriom spiskowym i całkiem serio dyskutują o nich w sieci.

Marcin Kotras: Kwestię myślenia mitologicznego badacze społeczni zauważyli w momencie, kiedy zaczęli się zastanawiać nad konstrukcją społeczeństwa, nad tym, co utrzymuje nas razem. W końcu XIX wieku pojawiają się uwagi mówiące, że kiedy jednostki tracą możliwość otrzymywania jasnych wskazówek, jak należy się zachowywać, co w życiu jest ważne, co to znaczy osiągnąć sukces albo kim dla mnie jest drugi człowiek, poszukują innych recept, które w łatwy sposób tłumaczą im świat, pozwalają znaleźć odpowiedzi na nurtujące ich pytania. Zawsze tak było, ale teraz jest to bardziej widoczne, bo zmienił się reżim komunikacyjny. Dawniej istniały bufony w postaci autorytetów, rozwiniętych instytucji edukacyjnych czy tradycyjnych mediów, które starały się uzyskane informacje sprawdzać, tonizować, wprowadzać je w obieg po przefiltrowaniu. Teraz tego brakuje. Komunikacja oparta na faktach i racjach zmieniła się w komunikację kształtowaną przez tożsamość, lojalność,

pozyskanie uwagi, rywalizację, co sprawia, że w debacie publicznej zaczynają funkcjonować nie tylko niestworzone, ale i niebezpieczne historie. Takie, w których odmawia się komuś prawa do uczestnictwa w sferze publicznej, a w skrajnych przypadkach odmawia mu się prawa do egzystencji. Istotne jest też, jak postrzegamy moralność. Wydaje się, że zapomnieliśmy o tym, o czym przypominał nam wielki Immanuel Kant, że celem istnienia człowieka jest drugi człowiek. Myślenie o moralności zostało sprowadzone do pielęgnowania kwestii tożsamościowych, lojalności wobec grupy, akcentowania własnej racji, nawet jeśli konsekwencją tego będzie antagonizm, rywalizacja, która ma doprowadzić nie do tego, że moja racja będzie lepsza niż twoja, ale do tego, że twoja racja przestanie istnieć. Nie chciałbym też demonizować myślenia mitologicznego, bo wielokrotnie pozwalało ono ludziom jakoś sobie radzić. Niekiedy w tłumaczeniu świata zastępowało religię lub zbyt skomplikowaną naukę. Teraz jednak staje się silnym narzędziem upraszczającym rzeczywistość. Jeśli za mit uznamy legendy miejskie czy teorie spiskowe, to mamy ostatnio do czynienia z wyraźnym nagromadzeniem tego typu treści. Oczywiście sprzyja temu słabość

tradycyjnych mediów i wzrost znaczenia tzw. mediów społecznościowych.

Zatem natura człowieka się nie zmieniła, ale nałożyła się na nią sfera nowych kanałów i sposobów komunikacji.

Chciałbym wierzyć, że człowiek jest z natury dobry. To nie my tak bardzo się zmieniliśmy, ale system i struktura, w której funkcjonujemy. Doszło do wzmocnienia pewnych procesów. Konfrontujemy się z silną presją na posiadanie opinii, wiedzy o tym, co dzieje się w sieci, przy czym potencjometr naszych opinii ma tylko dwa rejestry: albo bardzo na tak, albo bardzo na nie. Dlatego nie funkcjonuje to, co w socjologii nazywa się przekładalnością perspektyw. Ja żyję w zupełnie innym porządku

Marcin Kotras

niż ty, wobec tego odmawiam ci prawa do takiego, a nie innego oglądu świata.

Na czym polega mechanizm, którego skutkiem jest popularność kłamstwa? Z jednej strony jako oskarżenia (wszyscy kłamią) dezawuuującego wypowiedzi oponentów, z drugiej strony działającego poprzez tworzenie fałszywych obrazów i wypowiedzi. Dzięki temu wszystko można zakwestionować, nawet oczywiste dowody, jak zdjęcia, nagrania audio i wideo.

W książce George'a Orwella „Rok 1984” pada sformułowanie, że wolność jest wtedy, kiedy możesz powiedzieć, że dwa plus dwa równa się cztery, czyli możesz powiedzieć prawdę. Dotyczy to nie tylko tego, co myślisz, ale znaczy, że możesz odnieść się do tego, jak świat faktycznie wygląda. Dziś dwa plus dwa może się równać jeden, sześć, osiem.



Zdjęcia:
Piotr Kamionka dla „K”

Fotografia: medium w transformacji

Każdego z nas, niezależnie co o tym myślimy, dotyczą zmiany zachodzące w fotografii; jej form, zastosowań i obiegów. I każdy z nas w tych zmianach uczestniczy: mniej lub bardziej świadomie. Nie ma przed tym ucieczki i dlatego tym bardziej istotne staje się krytyczne przyglądanie się temu, co dzieje się z fotografią i innymi mediami wizualnymi.

Tomasz Ferenc

Postfotografia

Transformacje są tak głębokie, że od pewnego czasu skłoniły teoretyków zajmujących się tym medium do mówienia o postfotografii. Tak rozumianą fotografię cechuje nomadyczność (fotografia ujawnia się poprzez różne media), usieciowienie (funkcjonuje przede wszystkim w internecie), nadprodukcja (problem sygnalizowany na długo przed erą fotografii cyfrowej), demokratyzacja/karnawalizacja (umasowienie i ludyczność), manipulowanie obrazem (dzięki programom do obróbki i AI coraz doskonalsze, szybsze i łatwiejsze) oraz chwilowość (obrazy fotograficzne mają dziś krótki żywot, co wynika także z tego, że dogłębnie zmieniły się ich zastosowania; więcej w „Nieoswojone pojęcia. Słownik pojęć postfotograficznych”, 2024). Od wielu lat trwają dyskusje nad skutkami nadprodukcji fotografii, zmiany trybu komunikacji wizualnej, nadprzekształcaniem sposobów, w jakie posługujemy się tym medium. W dobie sztucznej inteligencji transformacje te są jeszcze bardziej dynamiczne, otwierają nowe możliwości, ale i rodzą szereg etycznych i poznawczych dylematów. Chciałbym wskazać na kilka

dających się zaobserwować trendów, zarówno tych dotyczących codziennych zastosowań fotografii, jak i tych lokujących się w obiegach artystyczno-galeryjno-festiwalowych.

Nie ulega wątpliwości, że fotografia już od dawna jest zjawiskiem zbyt wieloaspektowym i wszechogarniającym, aby porywać się na próby całościowego spojrzenia na nią lub syntezy. Problem ten przypomina pewną buddyjską przypowieść o ślepcach i słoniu. Każdy z niewidomych, badając jedynie część wielkiego ciała, pozbawiony był całościowego wyobrażenia o jego wyglądzie. Dla jednego słoń był ostrym szpikulcem, dla innego pokręconą rurą, potężną kolumną lub spękana ścianą. Słoń wymykał się zatem ślepcom i podobnie wymyka nam się dziś fotografia (która w dodatku w przeciwieństwie do słonia cały czas się zmienia). Wynika to z ilości jej zastosowań, form, obiegów, stylistyk, funkcji oraz z nieustanej transformacji, przez którą przechodzi medium. Problemów i zagadnień jest wiele, wskażmy na kilka z nich, zaznaczając, że kolejność nie ustanawia tu hierarchii ważności.

Pierwszy dotyczy zmiany obiegów i charakteru fotografii prywatnej. Fotografie



Francis Bunbury, an English architect who practised mainly in Shropshire in association with A. Moncrieff. His known architectural works are few, but include the remodelling of Gaynes Park, Theydon Garnon, Essex, for Thomas Coxhead Chisenhale Marsh, 1868–70, 'in an extravagant style that is mainly Tudor but with more than a touch of Scottish Baronial'.

Ilustracje:
Weronika Gęsicka,
z cyklu „Encyklopedia”,
2023–2026: „Francis
Bunbury” oraz „K890”.
Dzięki uprzejmości
artystki i Galerii
Jednostka

takie nacechowane są związkiem z biografią jednostki, z jej aktywnością i życiem osobistym. Do grupy takich zdjęć zaliczyć możemy fotografię rodzinną, turystyczną, pamiątkową, okolicznościową, prywatną, amatorską (dziś często określaną wspólną nazwą – fotografia wernakularna). Współcześnie, myśląc o zdjęciach osobistych, należy uwzględnić obecność tego typu fotografii w przestrzeni internetu oraz sposób postrzegania tego, co oznacza prywatność. Internet, będąc medium „publicznym”, jednocześnie zawiera treści o wysokim stopniu prywatności, a nawet intymności. Różne serwisy społecznościowe służą w znacznym stopniu prezentowaniu i dystrybucji zdjęć osobistych. Zmiana, jaka dokonała się w sposobie upubliczniania i obiegu fotografii, umożliwia dostęp do osobistych zdjęć z niespotykaną dotąd łatwością. Dotyczy to zarówno zdjęć rodzinnych, pamiątkowych, turystycznych, jak i „domowej” erotyki. Nigdy wcześniej sfera zdjęć osobistych nie była eksponowana

w takim stopniu tak szerokiemu gronu odbiorców. Fotografiami tego typu od pewnego czasu interesują się także artyści i kolekcjonerzy (np. Joachim Schmid, autor wieloalbumowego cyklu „Other People’s Photographs”, opowiadającego o „codziennej” fotografii).

Pomosty komunikacyjne

Z pierwszym punktem powiązany jest drugi, a mianowicie sprzężenie fotografii z telefonią komórkową, gdzie zdjęcie nie jest już tak ważne jak to, co ze sobą niesie i jakie interakcje inicjuje. Takie obrazy stają się pomostami komunikacyjnymi, a nie istotnymi fotograficznymi artefaktami w dawnym tego słowa znaczeniu. Zwykle mają krótki żywot, nie służą temu, aby „chwila trwała”, nie „zamrażają czasu”, nie aspirują do pozostania na dłużej, lecz działają jak impuls, który szybko wygasa. Takie zdjęcia, których przeznaczeniem jest jedynie kilkusekundowa egzystencja,

Cichy głośny film

Na najnowszy film Pawła Pawlikowskiego czekaliśmy od 2018 roku, kiedy świat zachwycił się zrealizowaną w Łodzi „Zimną wojną”. Po ośmiu latach reżyser wrócił na 79. Międzynarodowy Festiwal Filmowy w Cannes, prezentując w konkursie głównym obraz „Ojczyzna” (w kinach od 19 czerwca). To historia pisarza Tomasza Manna i jego córki Eriki, dziennikarki i aktorki, która wspólnie z ojcem wyrusza w podróż po powojennych Niemczech. To także kolejny tytuł, przy którym Pawlikowski współpracował z łódzką producentką Ewą Puszczyńską.

Agata Gwizdała-Malik: To już dla pani tradycja – obecność w konkursie głównym w Cannes. Ostatni sukces to Grand Prix dla „Strefy interesów” w reżyserii Jonathana Glazera. Ale ten powrót na Lazurowe Wybrzeże jest chyba szczególny?

Ewa Puszczyńska: To rzeczywiście szczególne wydarzenie, dlatego że bardzo cenię pracę z Pawłem. To jest dla mnie zawsze ogromne przeżycie, wielki zaszczyt pracować z twórcą, którego podziwiam, szanuję i, co tu dużo mówić, lubię.

O filmach Pawlikowskiego przed premierą zazwyczaj mało wiemy. Wiele wskazuje na to, że „Ojczyzna” jest kontynuacją wątków znanych z „Idy” czy „Zimnej wojny”. Znowu mamy czarno-białą opowieść dziejącą się w czasach powojennych i znowu osobista historia bohaterów zderza się z historią polityczno-społeczną.

Można traktować ten film jako trzecią część trylogii. Oczywiście każdy zinterpretuje sobie ten film po swojemu, ale wydaje mi się, że to jest właściwy kierunek. Ta czarno-biała opowieść traktuje o bardzo ważnych tematach, o ludziach na tle wielkiej historii. O emocjach międzyludzkich, o emocjach rodzinnych, ale oczywiście też o podziałach, o miejscu i znaczeniu sztuki w tym wszystkim, co się działo wtedy i co się dzieje teraz na świecie. Bo moim zdaniem „Ojczyzna” bardzo rezonuje ze współczesnością.

Punktem wyjścia jest powrót do Niemiec z emigracji Tomasza Manna, laureata Nagrody Nobla. Mann z córką podróżuje przez Niemcy, od zdominowanego przez USA Frankfurtu po kontrolowany przez ZSRR Weimar. Tym razem bardziej skupiacie się na rodzinnych relacjach czy na owym polityczno-społecznym kontekście?

Ewa Puszczyńska
ze statuetką Oscara.
Nagrodę tę zdobyły dwa
wyprodukowane przez
nią filmy: „Ida” (2013)
i „Strefa interesów”
(2024)

Te dwie kwestie się bardzo dobrze uzupełniają. Nie chciałabym powiedzieć, że coś jest ważniejsze, a coś mniej ważne. Dlatego, że – jak w poprzednich filmach Pawła – wszystko jest zrównoważone. Wszystko jest po coś, tam nie ma elementów zbędnych.

Jak przebiegała praca nad scenariuszem i przełożeniem go na zdjęcia? Pawlikowski zaskakiwał na planie czy raczej był wierny temu, co stworzył wspólnie z Henkiem Handloegtenem?

U Pawła scenariusz to nie film. Scenariusz to jest literatura, trzeba go napisać, żeby mieć się od czego odbić. Kiedy wchodzimy na plan, film zaczyna żyć własnym życiem i czasami po prostu nas prowadzi. Tym razem też tak było. I dzięki temu praca z Pawłem jest taka fascynująca, bo zawsze może się zdarzyć coś ciekawego, niespodziewanego, nieprzewidzianego w scenariuszu.



Fot. Marcin Stępień /
Agencja Wyborcza.pl

Wyobraź sobie

Malarstwo Moniki Dałek, urodzonej w 1981 roku w Zgierzu absolwentki Akademii Sztuk Pięknych w Łodzi, jest próbą opowiedzenia o bliskości – o spotkaniu, o uważności, o relacji budowanej ponad podziałami, poza lękiem i hałasem współczesnego świata. Obrazy artystki można będzie oglądać w Galerii Politechnika na Wydziale Chemicznym Politechniki Łódzkiej. Otwarcie wystawy „Imagine” – 30 VI (czynna do 4 IX).

Od autorki: Prezentowane obrazy są abstrakcyjną interpretacją ludzkiego kontaktu. Pojawiają się w nich schematyczne postacie, pozbawione indywidualnych cech, uproszczone, często namalowane w kolorach dalekich od rzeczywistych. Dzięki temu nie są portretami konkretnych ludzi, lecz symbolem każdego z nas. Mogą stać się odbiciem dowolnej relacji: miłości, przyjaźni, porozumienia, wspólnego milczenia czy współodczuwania.

W obrazach obecne są także instrumenty muzyczne oraz elementy gier planszowych. Muzyka staje się tutaj językiem emocji i komunikacji – sposobem porozumienia, który nie wymaga słów. Gry natomiast

przypominają o zasadach współistnienia: o dialogu, ruchu drugiego człowieka, wzajemności, strategii, ale też o odpowiedzialności za podejmowane decyzje. Każda relacja jest bowiem rodzajem wspólnej gry, w której można budować albo niszczyć.

Tytuł wystawy nawiązuje do utworu „Imagine”, stworzonego przez Johna Lennona i Yoko Ono – manifestu pokoju, empatii i wyobrażenia świata opartego na wspólnocie, a nie konflikcie. To właśnie idea „wyobrażenia sobie” pokojowego porządku świata staje się osią tej wystawy. Obrazy są osobistym sprzeciwem wobec zbrodni, agresji i rozpadu więzi międzyludzkich. Artystka nie odpowiada politycznym manifestem, lecz malarstwem – próbą odzyskania przestrzeni dla czułości, obecności i wzajemnego słuchania.

„Imagine” mówi o tym, że zmiana świata zaczyna się od najbliższej relacji. Od sposobu, w jaki patrzymy na drugiego człowieka. Od umiejętności bycia razem mimo różnic. Od prostego aktu porozumienia. Bo być może pokój nie zaczyna się od wielkich deklaracji, lecz od dwóch osób, które naprawdę potrafią się usłyszeć. ¶

➔ Monika Dałek
„Szczęście jest naszą
decyzją”,
akryl na płótnie, 2024

Monika Dałek
„Obecni i bliscy”,
akryl na płótnie, 2025

